

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OSWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi **50 Koron** (półrocznie **25 Koron**), w Niemczech **40 Mk**, w Ameryce 16 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności **Nr. 140.957.**

Numer pojedynczy wszędzie **1 Kor.**

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: **Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny).** Redaktor naczelny i wydawca: **Poseł Zygm. Klemensiewicz.**

Nr. 17. **Kraków, dnia 25 kwietnia 1920 roku.** **Rok XXI.**

Konieczność reformy finansowej w Polsce.

Sejm i rząd uprawia skandaliczną politykę finansową, uchwalając ciągle nowe pożyczki i wydając coraz większe masy marek, których wartość stale spada, wywołując szaloną drożyznę. Natomiast dotąd nie uchwalono ani jednego większego podatku, któryby poważnie zasilił skarb państwa. Podnosi się jedynie cła, taryfy kolejowe, opłaty pocztowe, ceny wyrobów tytoniowych itd.

Skutkiem tak fatalnej polityki finansowej deficyt budżetowy za czas od 1 lipca 1919 do 31 marca 1920 wynosi przeszło **12 miliardów marek.**

Mianowicie dochody wynoszą:
Sejm Ustawodawczy 350 mk.
Prezydyum Rady ministrów 18,560.001.
Ministerstwa:
1) spraw zagranicznych 1.255.000,
2) spraw wojskowych 40,511.281,
3) spraw wewnętrznych 70,765.329,
4) skarbu 1.705,766.609,
5) sprawiedliwości 10,854.309,
6) przemysłu i handlu 85,887.700,
7) kolei żelaznych 599,682.160,
8) rolnictwa i dóbr państwowych 135,699.852,
9) wyznań religijnych i oświecenia publicznego 5,241.441,
10) poczt i telegrafów 86,577.940,
11) aprowizacyi 15,481.016,
12) zdrowia publicznego 14,725,682,
13) sztuki i kultury 148.292,
14) robót publicznych 329,446.289,
15) pracy i opieki społecznej 20.300.
Główny Urząd ziemski 7,808.500.
Razem dochody wynoszą marek 3.127,625.051.

Wydatki wynoszą:
Sejm Ustawodawczy 11,970.004 marek.
Lista cywilna i kancelarya cywilna Naczelnika Państwa 1,017.063.
Prezydyum Rady ministrów 109,568.538.
Najwyższa Izba Kontroli Państwa 2,173.751.
Ministerstwa:
1) spraw zagranicznych 62,050.843,
2) **spraw wojskowych 7.496,184.060,**
3) spraw wewnętrznych 489,943.406,
4) skarbu 1.958.387.198,
5) sprawiedliwości 156.095.406,
6) przemysłu i handlu 153,392.824,
7) kolei żelaznych 1.651,880.730,
8) rolnictwa i dóbr państwowych 301,461.524,
9) wyznań religijnych i oświecenia publicznego 465,379.107,
10) poczt i telegrafów 179,844.728,
11) aprowizacyi 519.952.477,
12) zdrowia publicznego 119.152.477,
13) sztuki i kultury 6,147.837,
14) robót publicznych 1.192,150.776,
15) pracy i opieki społecznej 263,832.311.
Główny Urząd likwidacyjny 10,956.948.
Główny Urząd ziemski 37,769.459.
Razem wydatki wynoszą 15,189,679.071 marek.
Niedobór wynosi zatem 12.062,054.020 marek.

Budżet zaś za czas od 1 kwietnia 1920 do 31 grudnia 1920 wykazuje **deficyt 40 miliardów marek**, gdyż tyle mają wynosić pożyczki.

GŁÓWNĄ PRZYCZYNĄ DEFICYTU JEST WOJNA!

Ministerstwo spraw wojskowych bowiem potrzebuje przeszło **21 miliardów marek na 1 i pół roku** (od 1 lipca 1919 do 31 grudnia 1920). Dalsze trwanie wojny nałoży tak kolosalne ciężary na państwo, że mogą one doprowadzić nas do bankructwa tembardziej, że te wyrstwy społeczne, które są za dalszą wojną, nie chcą płacić podatków.

Małopolscy bowiem obszarnicy i bogaci kmiecie płacą przecie bardzo niski podatek gruntowy przedwojenny, a w Kogresówce jeszcze niższy! Otóż

RZĄD POWINIEN PRZEDŁOŻYĆ PROJEKT REFORMY PODATKU GRUNTOWEGO W CAŁEJ POLSCE I WYSOKOŚĆ JEGO USTALIĆ WEDLE OBECNYCH CEN ZBOŻA.

Niestety stać będą na przeszkodzie tej reformy wielkie trudności, gdyż przecie rząd Grabskich i Bardlów nie będzie chciał obciążyć podatkiem obszarników i bogatych kmieci.

A przecież wobec tego, że obecna cena (nawet maksymalna) zboża jest kilkanaście razy wyższa, niż cena przedwojenna, także wysokość podatku gruntowego powinna być odpowiednio podwyższona. Już przed wojną austryacki podatek gruntowy był nieodpowiedni, gdyż uprzywilejował obszarników, którzy nadto nie płacili gminnych dodatków, a nadmiernie uciskał małorolnych chłopów. Dlatego też reforma tego podatku jest nieodzowna. Cały ciężar podwyżki podatku gruntowego powinien spaść na obszarników i bogatych kmieci, a wyłączeni od podwyżki powinni być małorolni, którzy produkują zboże tylko dla swoich rodzin. W Kongresówce podatek ten jest jeszcze mniejszy, więc reforma tamże jest jeszcze pilniejsza. Sprawy tej nie można jednak załatwić dla jednej dzielnicy np. przez nowe obciążenie tylko Małopolski, jak tego chce minister Grabski, lecz przez zasadniczą reformę podatku gruntowego w całej Polsce.

Drugiem ważnem źródłem dochodów powinno być

WPROWADZENIE PODATKU DOCHODOWEGO W CAŁEJ POLSCE.

Dotąd bowiem w Kongresówce niema podatku dochodowego, uważanego za najbardziej słuszny i postępowy. W Małopolsce zaś podatek dochodowy płacą obszarnicy wedle katastru gruntowego z przed 60 laty! To samo proboszczowie wedle wymiaru kongruy. To się musi wreszcie zmienić. Musi wkońcu ustać przywilej podatkowy obszarników i księży, nie płacących właściwie niemal żadnych podatków.

W całej Polsce należy wprowadzić jednolity wysoki podatek dochodowy ze szczególnem uwzględnieniem paskarzy.

Oczywiście minimum egzystencyi, wolne od podatku, powinno być podwyższone przynajmniej do 12.000 marek rocznie.

Niżsi urzędnicy, gorzej płatni robotnicy, małorolni powinni być od niego uwolnieni.

Dalej

WYSOKI PODATEK SPADKOWY POWINIEN BYĆ WPROWADZONY!

Przez silne obciążenie większych spadków ziemskich podatkiem spadkowym, prędzej zmusimy obszarników do rozparcelowania swych gruntów między chłopów, niż przez specyalne ustawy, od których będą się oni starali uchylić. Podatek ten jest najmniej bolesny i najbardziej sprawiedliwy, gdyż przecie spadkobierca dostaje za darmo olbrzymi majątek, słuszną więc jest rzeczą, żeby część jego ofiarował państwu.

Oczywiście małe spadki powinny być wolne od podatków.

Szczególnie silnie należałoby

OPODATKOWAĆ PASKARZY.

Tyle się mówi i pisze nawet o konfiskacie majątków paskarzy. Tymczasem dotąd ani Sejm, ani rząd nie zajął się opodatkowaniem paskarzy, mimo, iż skarb państwa jest pusty. Widać, że mają oni silne plecy w rządzie i w Sejmie.

Rząd chce natomiast podwyższyć podatek domowo-klasowy. Otóż podatki domowe powinny być odstąpione gminom, które obecnie znajdują się przed ruiną finansową. Podatek domowo-czynszowy powinien być odstąpiony miastom, domowo-klasowy wsiom. Szczególnie podatek domowo-klasowy niewiele stosunkowo rządowi przynieść, dla gmin zaś wiejskich będzie bardzo ważnem źródłem dochodu. To powinni mieć na uwadze posłowie witosowi.

Sprawa reformy finansowej nie cierpi zwłoki, gdyż pieniądz nasz traci coraz więcej na wartości. Dlatego też Sejm wreszcie po przeszło rocznej egzystencyi powinien przystąpić do tej ważnej reformy.

Skarlałe dusze.

I.

Leży przedemną dość obszerne sprawozdanie ze „zjazdu" Związku lud. nar. w Krakowie z dn. 11 kwietnia br. — Zjazd ten był „bardzo" liczny, zjechało się bowiem z Małopolski i Kongresówki aż kilkuset delegatów pod przewodnictwem wszechpolskiego prezesa dra. St. Głąbińskiego. Tak twierdzi „Wieniec i pszczółka" z 18 kwietnia br...

Jeżeli ktokolwiek dotąd mniemał, że to tylko „komuniści-bolszewicy" szerzą anarchię w Polsce, to obecnie — po przeczytaniu owego zjazdowego sprawozdania — łatwo nabierze przekonania, iż prowodyrami bolszewików, to nikt inny, jeno endecy z pod lud.-narod. znaku. Widać to jasno tak z referatu prezesa. Rady nacz. St. Głąbińskiego jak i innych menerów jak posła Tabaczyńskiego, lub „grubego Benia" (Karola Wierczaka) — tudzież z uchwalonych wśród „grzmotu oklasków" licznych 19 rezolucyi.

Całe to „sprawozdanie" naszpikowane kłamstwem, krętactwem, oszczerstwem iście. wszechpolskiem.

„Sprawozdawca" liczy snać na zupełną nieświadomość polityczną swych nielicznych czytelników, jeżeli każe im wierzyć swym bredniom. I jeszcze jeden charakterystyczny moment daje się zauważyć. Oto kilku redaktorów różnych „Zórz" i „Ojczyzn" piętnuje na owym zjeździe — rzekomych „obrońców ludu" mianem „bandy geszefciarzy, która dba tylko o kieszeń własną i swoich najbliższych. ludowi dużo obiecuje. a tymczasem sama porasta w pierze, kupując grunta i kamienice; dla zamydlenia oczu ludowi uchwala ustawy („rolną" przyp. koresp.), choć wie z góry, że nie dadzą się one w praktyce przeprowadzić". Jest to w oczy bijąca aluzya do prez. Witosa i posłów Piastowców, z pomiędzy których — jak stwierdza W. i P. — „wielu szerzy demoralizacyę pod ochroną nietykalności poselskiej, którzy ludowi wstyd i hańbę przynoszą (przytyk do posłów Łaskudy, Potoczka i Starzyńskiego znanych łapowników — sprawozdawca powinien był jeszcze dodać do tej „kompanii" i owego kochanego rabusia i złodzieja, posła Dymowskiego).

Ale dość o uwagach ogólnych. Czas przystąpić do przytoczenia naszym Czytelnikom najcharakterystyczniejszych bodaj faktów endeckiej anarchii i zgnilizny moralnej.

Otóż z prawdziwem zdziwieniem dowiaduje się świat z ust samego leadera lud. nar. mafii St. Głąbińskiego, że „po wojnie będziemy musieli polegać **tylko na własnych siłach".** Wszak nasi soc. posłowie to hasło głoszą od dawna: jest ono jedną z wytycznych naszego PPS. programu. Tem hasłem i tą właśnie **„wiarą we własne siły"** Naczelnik J. Piłsudski przy współudziale Ludu pracującego—i to na długi czas **„przed wojną"** wskrzesił Polskę. Wszak nie tak dawno, **jak b. premier Paderewski wraz z całą endecyą bił służalcze pokłony w stronę koalicyi i głosił, że „wiara we własne siły narodu jest wprawdzie**

pięknie brzmiącym ale pustym frazesem" (inauguracyjne przemówienie Paderewskiego w Sejmie). Dalej imieniem N. D. oświadcza się ref. Głąbiński, przeciw **„federacyi** buforowych państw" (Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Ukrainy) — bo **„to nam grozi"** — zdaniem skarlałego polityka G. — **„ciągle niebezpieczeństwem wojny".**

Wprawdzie perfidny mowca powiada na początku, że „jesteśmy otoczeni ze wszystkich stron wrogami, jakimi są wobec nas Niemcy, **Rosya** (adresy St. Grabskiego do hr. Bobrińskiego!) i **Czechy** (znana polityka różnych endeckich wycieczek do Pragi i całowanie się z dubeltówki z Pepiczkami) — ale zaraz dalej odwraca iście po wszechpolsku kota do góry nogami i twierdzi, iż mimo to **„od Rosyi nie potrzebujemy się odgraniczać"** — a dalej: — „Tworzenie przez nas państwa ukraińskiego **niemożliwi nam układy** z bolszewikami, na które się **zgodziliśmy".** Tym to wywodom „tęgiego polityka" odpowiada VI. rezolucya, która między innymi głosi uroczyście, że: „Zjazd protestuje w szczególności przeciwko akcyi rządu (notabene „rządu endecko-witosowego") zmierzającej ku **utworzeniu niepodległej Ukrainy** i wyraża **uznanie** posłowi (może „osłowi") St. Grabskiemu, za jego stanowisko na posiedzeniu polskiej delegacyi pokojowej, przeznaczonej do rokowań z bolszewikami" — zarazem „zjazd wzywa swych posłów do stanowczej krytyki" i „do bezwzględnej opozycyi, gdyby nasze słuszne żądania nie były uwzględnione". Nie wiedzieć właściwie, co tu bardziej podziwiać? — Czy apolityczność i niedorozwój mózgowy profesora uniwersytetu, czy naiwne polowanie na bardziej jeszcze naiwnych i nieświadomych chłopów i robotników „delegatów" lud. narod. grupki...

Ale idźmy dalej tokiem „sprawozdania", a przekonamy się, jak to zaraz, wyłazi szydło z worka. Oto Głąb., i Grab., kruszą rycersko kopie — w obronie 1) aneksyi ziem kresowych białorusko-litewsko-ukraińskich 2) w obronie żubrów tj. tamtejszych szlachciców. Prelegent Głąb., stwierdza niedwuznacznie w swej mowie głosząc, że: **„Co najważniejsza** — utworzenie na wschodzie państw **federacyjnych pozbawi nas ziem polskich** (?) **zamyka** drogę **radykalnej reformie rolnej,** bo chłop nasz absolutnie tam ziemi nie dostanie"...

Teraz jasno widzi lud wiejski bez-i małorolny „dlaczego" — zdaniem prawicy i większości sejmowej— „uchwala się w Sejmie ustawę rolną, choć się z góry wie, że w praktyce nie da się ona przeprowadzić".

Jak sobie tę „radykalną reformę rolną" p. Głąb., przedstawia i chce ją wtłoczyć w mózgi bezwolnych słuchaczy luendeckich, to wynika z jego dalszych „wyjaśnień". Oto jest on za tem, by „to chłop był samodzielnym gospodarzem" itd. — ale „to da się osiągnąć tylko przez **kolonizacyę** (iście pruski sposób używany przed wojną na terenie Poznańskiego przez hakatystów i junkrów krzyżackich). Przytem zacietrzewiony socyalistożerca krzyczy: „ale **odmawiamy chłopom przywileju** robienia **strejków** politycznych, **nie wolno** się chłopom organizować przeciw... Ojczyźnie (czytaj: „przeciw drącym skórę szlachcicom i różnego rodzaju dorobkiewiczom, paskarzom) — a dalej bredzi Głąb., w maglinie: „Kiedy obce państwo prowadziło wojnę na naszą zgubę, wtedy przywódcy dzisiejszych strejków politycznych **milczeli.** Kto dziś robi takie strejki, ten nie chce Polski". Tak potwornych przekręcań świeżo zaszłych faktów historycznych, może się dopuścić nie profesor wszechnicy, ale chyba cyniczny zbrodniarz polityczny, chyba człowiek, który rachuje na zupełną jałowość i głupotę nielicznej garstki swych obałamuconych wielbicieli. A może Głąb., rachuje na to, że już wszyscy P. P. Sowcy i Niepodległościowcy do szczętu wyginęli. Dość wziąść do rąk choćby dwie tylko broszury. „Przewrót w Polsce" t. I. E. K. lub „Cztery lata wojny" I. D., by się dowodnie przekonać, do jakiego wprost bezwstydu dochodzi dziś w Polsce „partya rządząca".

A więc w chwili, gdy garść młodzieży lewicowej wyruszała w bój o odwieczne prawa do życia, o Polskę ludowo-robotniczą i pod wodzą ukochanego Komendanta przekraczała kordony graniczne zaborców, to przywódcy PPS. milczeli? — Tak! zaiste milczeli słownie — bo **czynami orężnymi** wyjarzmiali z okowów i wskrzeszali z martwych Niepodległość Świętej Męczennicy!

Co zaś czyniła wówczas partya endo-klerykalna? Oto rozdzieliła swe role i wspólnie z Piastowcami.. budowała **krzykiem swoim** różne oryentacye! Podczas gdy Dmowski w Paryżu **kreślił na papierze** granice Polski — przyjaciele jego **naigrawali** się w Ameryce z czynów **„garstki szaleńców legionistów"** — Głąbiński wypowiadał w austr. parlamencie wodniste i mdłe a **ostrożne** mowy, zaś Grabski we Lwowie **słał hołdy** pod adresem **krwawego caratu** i wycierał **„wiernopoddańczemi adresami"** przedpokoje różnych Bobrińskich — zaś piastowiec p. Dąbski udowadniał w zdobytej przez Niemców Warszawie — **pokrewieństwo Habsburgów z Piastowcami** (od Mieszka i Chrobrego począwszy) **i Jagiellonami...**

Cała ta zgraja reakcyjno-wsteczna rzeczywiście **nie milczała** — ale krzyczała i gdakała na temat sojuszów i zjednoczenia raz pod egidą **berła Romanowych,** to pod **władztwem Hohenzollernów, czy konstytucyonalizmem Habsburgów** itd. **Emhajot.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

PIERWSZY MAJA.

Towarzysze i Towarzyszki!

Trzydzieści lat temu, w r. 1890 świadomi robotnicy wszystkich krajów po raz pierwszy z dnia 1-go Maja uczynili swoje Święto— Święto walczącej o wyzwolenie pracy. W ciągu tych trzydziestu lat co roku święto majowe było wielką demonstracyą międzynarodową przeciwko uciskowi i wyzyskowi, było symbolem walki o nowy ustrój społeczny. W dniu 1-ym Maja klasa robotnicza dawała wyraz temu, co w danej chwili najbardziej jej dolegało, ale z niemniejszą siłą i zapałem głosiła swoje zasadnicze, najogólniejsze cele. Święto majowe było zawsze walką o natychmiastowe reformy i — o Socyalizm, walką o narodowe i krajowe potrzeby proletaryatu i — o międzynarodową solidarność.

I dziś znowu obchodzić będziemy to święto odrodzenia i wyzwolenia — dzień 1 Maja.

Lud robotniczy całego świata obchodzić je będzie na zgliszczach i rumowiskach wojny, po niesłychanej katastrofie, która pociągnęła za sobą ofiar bez liku, spustoszyła wielkie przestrzenie, podcięła wytwórczość, zamąciła do dna wszystkie stosunki gospodarcze, wywołała niebywałą drożyznę i orgie paskarskiego kapitału, wywołała cały szereg przewrotów politycznych i społecznych.

Tegoroczne święto majowe będzie dreszczem nowego życia, które w bólu rodzi się z zamętu i niedoli starego świata i z niepohamowaną siłą wyrywa się z więzów.

Przez przewrót, wywołany wojną, cele socyalizmu stały się bliższe, walka o nie staje się bezpośrednim zadaniem obecnego okresu dziejów ludzkości.

I polski lud pracujący w tej walce udział bierze — polski świadomy robotnik, który przez trzydzieści lat z zapałem i poświęceniem święcił 1-y maja, który w kajdanach niewoli, w rozdartej Ojczyźnie, w trudzie męczeńskim walczył z najazdem i z kapitałem.

Teraz obchodzimy święto majowe już w niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej. Zdobyliśmy niepodległość — choć jeszcze nie zjednoczenie całego polskiego ludu pracującego. Bo jeszcze Śląsk Górny i Cieszyński nie nalezą do Polski — i w dniu 1-ym Maja proletaryat polski i o tem swojem zadaniu pamiętać winien — o odparciu wszelkich zakusów, któreby lud polski obu Śląsków od-

ALEKSY RŻEWSKI.

Z odmętów niedoli.

Uciekając z zesłania kilkadziesiąt wiorst piechotą, znużony, głodny i wyczerpany, zdecydowałem się wstąpić do kozackiej wioski, ażeby się posilić, kupić trochę produktów i ruszyć w dalszą drogę.

Aczkolwiek przebrany byłem za kozaka i zewnętrznie niewiele się różniłem od tuziemców, to jednak po akcencie mogłem być poznany i z powodu braku dokumentów odesłany powtórnie do miejsca mego zesłania. Wstąpiłem więc do pierwszej, stojącej na skraju wsi chaty. Domek był schludny, czysty, a firanki w oknach znamionowały pewną kulturę.

— Zdrastwujtie!

— Zdrastwujtie!

Kobieta, którą zastałem w chacie z dwojgiem drobnych dzieci, była piękna w całem znaczeniu tego słowa. Zgrabne kształty, cera biała, wielkie smutne czarne oczy, malinowe usta, włosy bujne, wskazywały, że to nie Kozaczka, ani Rosyanka.

Na dzieciach odbija się wyraźnie mieszanina typów, wydatnych kości policzkowych ani śladu. Pyzate buzie i bystro latające oczęta różniły je tylko od naszych dzieci.

Zachwycony niezwykłą urodą gospodyni, zapomniałem na chwilę o celu mego przybycia.

Dopiero na kilkakrotne zapytanie: „Czto Wam ugodno?" poprosiłem o sprzedanie mi chleba, sera i masła.

— Wy kazak? — zapytała z niedowierzaniem.

— Toczno tak! — odpowiedziałem bez zająknięcia.

Zamilkła i rozpoczęła przygotowanie żądanych przeze mnie produktów, przenikliwie spoglądając na mnie co chwila.

Wtem otworzyły się gwałtownie drzwi i pędem prawie wbiegł do izby ze strzelbą na ramieniu młody Kozak.

— Kto ty takoj? — zapytał mnie szorstko.

— Kazak.

— Wrjosz! Ty Paljak, chatieł moju Nataszeńku zabrat'j — krzyczał podniecony.

— Nie znaju nikakoj Nataszy — odrzekłem.

Kozak wściekał się formalnie: co napotkał pod ręką, rzucał z wściekłością o ziemię. Sytuacya stawała się coraz bardziej naprężoną. Gospodyni wybuchnęła spazmatycznym płaczem, wykrzykując najczystszą polszczyzną:

— Boże, mój Boże, co za straszne życie!

Na Kozaka płacz ten wywarł piorunujące wrażenie. Runął, jak długi do jej stóp i całując ją po nogach, płakał i wył formalnie.

Stałem przerażony i zdumiony zarazem tą niespodziewaną i niezrozumiałą dla mnie sceną.

— Nataszeńka załataja, skaży prawdu, kto etoj czeławiek i biej mienia za oskorblenie w m... Ja swołocz, podlec, s... syn.

Kiedy się uspokoiła, zaczął ją całować dziko i namiętnie, powtarzając w kółko:

„Nie pomnij! Izwini!"

Po uciszeniu się burzy domowej, tłomaczył się udobruchany, że przypuszczał, iż jestem przysłany, ażeby ją wykraść i gdyby się nie był pohamował, to nie wie, coby się ze mną stało.

— Nie kłam — rzekł do mnie — żeś Kozak, poznałem w pierwszej chwili, żeś Polak i zesłaniec...

Nie przeczyłem temu już zupełnie.

Na stole znalazły się różne świąteczne potrawy, wódka i mięsiwo.

Siergiej Waljakin, gospodarz domu, opowiadał z zachwytem, jak w 1905 roku przybyła z konwojem, ażeby odbywać pięcioletnie zesłanie, obecna żona jego Natasza. Na wyścigi dawano jej we wsi mieszkanie, bo szyła dosyć dobrze, urodą i dobrocią oczarowała wszystkich, a najbardziej Siergieja. Zamieszkała u ojca jego, który po śmierci matki, zalecając się do niej natarczywie, nie dawał jej chwili spokoju.

Niejednokrotnie wybuchały o nią na tem tle bójki. Aż nareszcie przysięgł sobie Siergiej, że choćby mu trupem paść przyszło, dumną Polkę zdobędzie. Napadł ją raz powracającą z lasu i stało się to, co się stać musiało. Bez przytomności, w podartem na strzępy odzieniu, przyniósł ją na rękach do domu. Popadła w ciężką chorobę, gorączkowała, a potem opanowało ją jakieś dziwne odrętwienie.

Leżał jak pies przy jej łóżku, pielęgnował ją jak mógł najlepiej, a po wyzdrowieniu zawiózł do cerkwi i wziął ślub.

Wybudował sobie najładniejszą we wsi chatę, handluje końmi, skórami. Zaspakaja jej wszystkie życzenia, zazdrosny jest o nią do szaleństwa, a pomimo to „Natasza" zawsze smutna i smutna...

Rozwiązały się języki.

Natalja z Loszkowskich Waljakin po raz pierwszy po dwóch latach miała sposobność wypowiedzieć się w języku ojczystym.

Potwierdziła z boleścią to, co opowiadał jej mąż:

— Ano cóż, jestem wbrew mojej woli branką moskiewską — rzekła z goryczą.

Pochodziła z Łodzi. Pracowała w jednej z fabryk łódzkich w charakterze biuralistki. Skoń-

dać chciały na łup czeskim i niemieckim zaborcom.

Obchodzimy święto majowe w niepodległej Rzeczypospolitej. Ale nietylko cierpimy od zniszczenia, wywołanego wojną światową i okupacyą. Żyjemy w dalszym ciągu w odmęcie wojny, wojny z Rosyą. Wojna ta rujnuje nas do cna, uniemożliwia odbudowę życia gospodarczego, szerzy demoralizacyę, osłabia politycznie. A tymczasem Rząd prowadzi w dalszym ciągu politykę wojenną, nie spieszy z zawarciem pokoju i dla jakichś mizernych drobnostek pozwala, aby odsuwały się w dal rokowania pokojowe, aby wojna dalej niszczyła kraj, klasę robotniczą i inteligencyę pracującą.

Dlatego w dniu 1 Maja polska klasa robotnicza musi w sposób jak najbardziej stanowczy wyrazić swą wolę niezwłocznego zawarcia pokoju — pokoju trwałego i sprawiedliwego, pokoju, któryby kres położył zaborom i gwałceniu woli narodów.

Dzień 1 Maja będzie też dniem protestu przeciwko rządom reakcyjnym, przeciwko nikczemnej polityce naszych klas posiadających, które w niepodległej Polsce na lud chcą nałożyć jarzmo kapitalistyczno-biurokratycznej wszechwładzy, a zarazem uprawiają szaloną orgię lichwy, paskarstwa i haniebnego wyzyskiwania ludu i państwa dla najbrudniejszych swoich interesów.

W dniu 1 Maja polska klasa robotnicza miast i wsi wzniesie wysoko sztandar wyzwolenia społecznego i w całej Polsce, jak na całym świecie, rozlegnie się okrzyk bojowy:

Wolności, fabryk i ziemi!

Wzywamy cały lud roboczy miast i wsi, aby dzień 1 Maja święcił przez powszechne wstrzymanie się od pracy, przez pochody, wiece, — przez potężną w swoim spokoju, imponującą rozmiarami i świadomością zadań manifestacyę woli ludowej.

Niech żyje 1-szy Maj!

Niech żyje pokój!

Niech żyje zjednoczona, niepodległa Rzecz pospolita socyalistyczna!

Niech żyje solidarność międzynarodowa proletaryatu!

Niech żyje walka o socyalizm!

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Obrady Sejmu.

Porządek dzienny posiedzenia sejmu w dniu 20 bm. był następujący: dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą **o kasie chorych,** pierwsze czytanie ustawy o ludowych szkołach rolniczych, pierwsze czytanie ustawy o tymczasowej organizacyi władz administracyi II. instancyi byłego Królestwa, Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, pierwsze czytanie ustawy o polskich statkach handlowych morskich.

Ustawa o tymczasowej organizacyi władz administracyjnych drugiej instancyi na obszarze Małopolski przewiduje cztery województwa: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnowskie.

Województwo krakowskie (2,263.343 mieszkańców) obejmuje 26 powiatów: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Nisko, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Ropczyce, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

Województwo lwowskie (2,966.217 mieszkańców) obejmuje 29 powiatów: Bóbrka, Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kamionka, Krosno, Łańcut, Lwów, Lisko, Mościska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radziechów, Rawa, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Stary Sambor, Strzyżów, Turka, Żółkiew.

Województwo stanisławowskie (1.427.561 mieszkańców) obejmuje 15 powiatów: Bohorodczany, Dolina, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kozów, Nadwórna, Peczeniżyn, Rohatyn, Skole, Śniatyń, Stanisławów, Stryj, Tłumacz, Żydaczów.

Województwo tarnopolskie (1,378.518 mieszkańców) obejmuje 14 powiatów: Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Podhajce, Skalat, Tarnopol, Trembowla, Zaleszczlki, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

Nadzwyczajny dodatek drożyźniany dla inwalidów wojennych.

Dziennik ustaw w Nr. 31 z d. 12 bm. ogłasza ustawę z d. 26 marca w przedmiocie nadzwyczajnego dodatku do tymczasowych zasiłków dla inwalidów wojskowych.

Ustawa ta przyznaje dodatki nadzwyczajne:

a) inwalidom stosownie do ich procentowej niezdolności do zawodu lub pracy:

niezdolnym	od	15%—25%	włącznie	75 Mk.
„	„	26%—40%	„	105 „
„	„	41%—60%	„	150 „
„	„	61%—80%	„	195 „
„	„	81%—100%	„	240 „

b) rodzinom inwalidów — na żonę 60 marek, na każde zaś dziecko 30 marek. Suma dodatków na dzieci, pobierana przez jednego inwalidę, **nie może przekraczać 150 marek.** Dodatki te przyznane są i będą wypłacone od dnia 1 stycznia 1920 roku.

Przegląd polityczny i społeczny.

ODPOWIEDŹ RZĄDU POLSKIEGO NA NOTĘ RZĄDU BOLSZEWICKIEGO. Na ostatnią notę rządu bolszewickiego nie dał odpowiedzi rząd polski, lecz zwrócił się z odezwą do społeczeństwa polskiego, w której stara się udowodnić, że zawieszenie broni jest niemożliwe, dalej atakuje bolszewików za ofenzywę na linie polskie oraz za wysłanie noty do państw sprzymierzonych, wreszcie oświadcza gotowość do podjęcia pertraktacyj pokojowych, jeżeli rząd bolszewicki objawi szczerą wolę zawarcia pokoju.

Nota ta stara się zamydlić oczy ludowi, który domaga się kategorycznie zawarcia pokoju. W dniu 1 Maja przekona się rząd, jak silnem jest dążenie klasy pracującej do pokoju.

BACZNOŚĆ DELEGACI NA ZJAZD OGÓLNOZAWODOWY! Wobec wstrzymania ruchu kolejowego i z tego powodu niemożności przybycia delegatów — a szczególnie ze Śląska Cieszyńskiego — Zjazd ogólno-zawodowy, który miał się odbyć dnia 24 bm. w Warszawie, został **odwołany.** — Nowy termin Zjazdu zostanie później podany do wiadomości delegatów. **Za komisyę** Związków zawodowych: Zygm. Żuławski sekretarz, W. Topinek przewodniczący.

PRZYSTĄPIENIE PARTYI SZWAJCARSKIEJ DO III MIĘDZYNARODÓWKI. Główny komitet szwajcarskiej partyi socyalno-demokratycznej przyjął 20 głosami przeciwko 20 wniosek przystąpienia partyi do trzeciej Międzynarodówki.

ROBOTNICY NIEMIECCY DO ROSYI. Przybyli do Moskwy delegaci robotników niemieckich, którzy utworzyli specyalną komisyę do kierowania wolnych sił roboczych z Niemiec do Rosyi sowieckiej. Przedstawiciele robotników niemieckich oświadczyli, że z Niemiec do Rosyi może wyjechać 50 tysięcy wykwalifikowanych robotników: metalowców, elektrotechników itp.

INSPEKTORAT OCHRONY PRACY W KRAKOWIE powstał w miejsce dawnego inspektoratu przemysłowego w myśl specyalnej ustawy sejmowej, wywalczonej przez posłów socyal. styczn. z tow. Żuławskim na czele. Inspektorat zajmuje się nie tylko ochroną pracy w przemyśle, ale także w rolnictwie i wogle we wszystkich dziedzinach pracy zarobkowej.

Wskutek tego zwinięty został inspektorat pracy w rolnictwie, mieszczący się w Krakowie, przy ul. Warszawskiej l. 3. Kierownik tego inspektoratu p. inż. **Gilewski niestety** przeniesiony został na stanowisko obwodowego inspektora pracy w Płocku, co wszyscy robotnicy a przedewszystkiem rolni przyjęli ze smutkiem, gdyż p. inspektor inż. Gilewski mimo krótkiego czasu urzędowania i ogromnych trudności, stawia-

---

czyła gimnazyum. Zaaresztowana jako „techniczka P. P. S.“ za przenoszenie bibuły, skazaną została na osiedlenie w Orenburskiej gubernii. Życie jej wśród ludzi na pół dzikich i nieokrzesanych, było straszne. Inne towarzyszki niedoli spotkał los podobny. Nie wszystkie jednak wyszły za mąż, większość z nędzy poszła na bezdroża... Wiele kończyło samobójstwem. Od rodziny, znajdującej się w Łodzi nie otrzymała żadnej wiadomości. Zresztą — rzekła z rezygnacyą — każda kobieta, wysłana na osiedlenie skazaną jest na zagładę...

Gospodarz domu, widząc żonę ożywioną i w humorze szalał z radości. Pod wpływem „stołowej“ „razmachałsja“, jak mówią Moskale.

Tańczył kozaka, śpiewał, wykrzykiwał głośno lub całował dziko z zapamiętaniem „zołotuju Nataszeńku“.

Gosposia uśmiechała się zlekka i hamowała co chwila dość energicznie jego czułości. Miałem wrażenie, że Siegiej Waljakin jest człowiekiem nawskroś szczerym, otwartym, lecz gwałtownym i nieokiełzanym.

Na usilne naleganie gospodarza zostałem się na noc. Gospodarz runął na tapczan i chrapał aż się chałupa trzęsła. Rankiem zaprzągnął trójkę, napełnił mi walizkę i plecak produktami przysmakami, sporządzonemi przez gosposię, a kozak, wręczając i swój paszport (na imię Siergieja Waljakina) oświadczył:

— Ja, jak zgubię, to dostanę w gminie choć z dziesięć paszportów, a ty bez tej drobnoski możesz znów dosać się do więzienia.

— A jak mnie złapią z paszportem? — zapytałem.

— To powiem, że go w Czelabińsku zgubiłem, odrzekł.

Służący, Tatar, miał mnie odwieźć trójką do odległej o kilkadziesiąt wiorst stacyi kolejowej. Gosposia, ze łzami w oczach, zaklinała mnie na wszystko, ażeby po przybyciu do Łodzi udzielić jej informacyi o rodzinie.

Przyrzekłem solennie.

Czego to nawet Kozak nie zrobi dla kobiety — pomyślałem. Zdradzi cara, naczalstwo, a gdyby nawet zechciała, zostanie terorystą-rewolucyonistą. Obserwując gospodynię, miałem wrażenie, że albo umrze przewcześnie z tęsknoty za swoimi, bo ucieczka była dla niej wykluczona, lub też z konieczności musi pogodzić się z losem. Widocznie obcowanie z ziomkiem obudziło w niej przykre wspomnienia, bo na pożegnanie ściskając mi kurczowo rękę, oświadczyła:

— Nie wiążą mnie węzły wymuszone gwałtem i brutalnością!

Cała gama wrażeń i wzruszeń przenika całą mą istotę, kiedy przy odgłosie dzwonków, pędem sunącej po stepie trójki, opuszczałem chatę Siergieja i Natalii Waliajakin.

Biedna Polka — pomyślałem — stracona dla kraju na zawsze.

A ile to tysięcy dziewcząt polskich zginęło bezpowrotnie w sposób haniebny, rzuconych na pastwę losu w dalekim Sybirze.

Kroniki milczą o tem...

Kobieta inteligentna, odczuwająca cały ogrom swojej niedoli, „branką kozacką“, to straszne...

Wiatr stepowy muskał mnie po rozpalonej twarzy, a usta powtarzały z ulgą nieśmiertelną pieśń Mickiewicza:

„Zemstą, zemsta na wroga z Bogiem, a choćby mimo Boga“.

* * *

Po powrocie do Łodzi, pomimo, że zewsząd groziło mi niebezpieczeństwo, na zasadzie zebranych informacyi, napisałem do rodaczki, pozostającej na stepach, list ze smutną wiadomością o śmierci matki, o bracie techniku, który się rozpił na dobre. Na każde święta Bożego Narodzenia posyłałem jej zawsze list z życzeniami i opłatek...

Wiadomości, jakie otrzymała za mojem pośrednictwem o rodzinie, wpłynęły widocznie znacznie na jej usposobienie, bo w dwa lata później we Francyi otrzymałem od niej list następującej treści:

„Mosty za mną spalone. Nie mam już do kogo wracać. Jesteś Pan dla mnie jedynym bratnim duchem, co łączy mnie ze swoimi. Przywiązuję się coraz silniej do swych dzieci, chociaż w całej wsi robią zarzuty mężowi, że pozwala na ich „opolaczenie“.

Dzieci ze mną rozmawiają po polsku. Moskalewek unikam, budzą one we mnie wstręt swojem wyuzdaniem. Mąż pod moim wpływem przestał pić i stał się coraz bardziej kulturalnym.

Uczę go po polsku.

Przyrzeka mi, że jak się dorobi na handlu końmi, to się na stałe przeniesie do Warszawy. Marzy o kupiectwie i hurtowni skór.

Proszę pisywać częściej i pamiętać o nieszczęśliwej rodaczce na dalekich stepach, dla której listy Pana są jedyną strawą duchową“.

To był ostatni otrzymany od niej list.

Z powodu częstej zmiany miejsca mego zamieszkania, (Paryż, Marsylia, Nancy, Zurych, Monachium), listy jej widocznie nie dochodziły do miejsca przeznaczenia.

Wybuchła wojna, która ostatecznie przerwała nić, łączącą mnie ze wschodem.

nych mu przez byłych biurokratów austryackich, — wiele zdziałał dobrego dla robotników rolnych i zaskarbił sobie ich wdzięczność i uznanie. To też robotnicy rolni żegnają go serdecznie w tem przekonaniu, że może kiedyś wróci on na niewdzięczny teren małopolski i będzie dalej kontynuował swą prawdziwie obywatelską działalność w interesie poprawy doli białych murzynów, jakimi są galicyjscy robotnicy rolni.

Obecnie więc także robotnicy rolni muszą się zwracać do inspektoratu pracy **w Krakowie, ul. Siemiradzkiego l. 16, II p.** W nagłych sprawach można użyć telefonu Nr. 2425. Niestety inspektorat ten nie rozporządza dotąd fachowcem z dziedziny rolnictwa, przez co robotnicy rolni nie znajdą w nim należytej opieki. W tej sprawie będą musieli interweniować nasi posłowie w ministerstwie pracy.

PIERWSZY TRANSPORT ROBOTNIKÓW ROLNYCH Z MAŁOPOLSKI DO FRANCYI wyjechał z Krakowa w poniedziałek wieczór do Warszawy, skąd pociągiem francuskim wyjedzie do Francyi. Drugi transport odjeżdża 4-go maja. Bliższych informacyi udziela listownie państw. urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Podzamcze l. 30.

Oryginalny strejk. W Nowym Jorku zastrejkowało 17 tysięcy obsługiwaczy wind, żądając wyższej płacy. W wielu składach i „drapaczach“ wszystkie windy stanęły. W budynku towarzystwa „Equitable“, liczącym 40 piętr, 11.000 pracowników musi używać schodów zamiast windy.

Pow. Wieliczka.

KONFERENCYA MĘŻÓW ZAUFANIA POWIATU WIELICKIEGO odbyła się w niedzielę, dnia 20 bm. Zjazd był nader liczny, reprezentowanym był cały powiat sądowy Wieliczka i Dobczyce. Przewodniczył tow. Sumera. Sekretarzem był tow. Lachman. Referowali tow. poseł Klemensiewicz, Czapor, Tatara. Po dyskusyi uchwalono szereg rezolucyi za świętem 1 Maja oraz domagających się poprawy stosunków aprowizacyjnych powiatu.

ZGROMADZENIE SPRAWOZDAWCZE POSŁA KLEMENSIEWICZA odbyło się w Sierczy, dnia 19 bm. Przewodniczył tow. Lachman. Sprawozdanie złożył tow. poseł Klemensiewicz. Ożywiona dyskusya wyłoniła się nad sprawozdaniem i stosunkami aprowizacyjnymi powiatu.

OSZCZERCY PIASTOWCOWI MUSIELI ODSZCZEKAĆ ZARZUTY PRZECIWKO TOW. CZAPOROWI! W „Piaście“ z dnia 18 bm. czytamy w notatce pt. Z Wielickiego. Na jednem z posiedzeń powiatowej Rady aprowizacyjnej w Wieliczce zgłosili: Kot Józef i Osuchowski z Biskupic interpelacye w sprawie dwóch wagonów węgla, przydzielonych Związkowi chłopsko-robotniczemu, które, wedle opowiadania Stanisława Kary z Raciborska, zamiast rozdzielenia ich pomiędzy członków Związku — zostały przez dyrektora tegoż Związku, p. Czapora, sprzedane żydom.

Gdy wdrożone i **przeprowadzone dochodzenie sądowe nie wykazało nic pozytywnego w tej sprawie,** przeto, **należy stwierdzić fakt powyższy, jako nieprawdziwy,** a czynimy to z tego samego obowiązku obywatelskiego, podobnie którym kierowaliśmy się, zgłaszając na posiedzeniu sprawę niniejszą.

Henryk Osuchowski, Józef Kot.

Z KRAJU.

CHODENICE, pow. Bochnia. W naszej gminie odbyły się wybory do Rady gminnej dnia 28 sierpnia 1919 roku. Wybrani zostali prawie sami małorolni w 3-im i 4-ym kole, kolejarze zaś i 2 rolników w 2-gim kole. Wioska nasza jest mała, wszystkich radnych wybiera się 16. To się nie spodobało starym radnym 1-go koła, którzy wnieśli protest. Nareszcie po paru miesiącach starostwo bocheńskie zarządziło przeprowadzenie ponownych wyborów do rady gminnej dnia 28 lutego 1920. Nasi wyborcy jednak dali dobrą naukę przeciwnikom z 1-go koła, bo wybrali tych samych i jeszcze większą ilością głosów. Po 14 dniach nastąpił wybór na wójta i na 16 radnych został wybrany wójtem 11-ma głosami człowiek postępowy — Wojciech Kaczmarczyk.

KRONIKA.

NUMER MAJOWY „PRAWA LUDU“ wyjdzie w większej objętości. Celem uregulowania nakładu należy natychmiast nadsyłać zamówienia.

WYMIANA 100 i 1.000 KORONÓWEK NA MARKI rozpoczęła się d. 19 i potrwa do 26 kwietnia. Przed bankami krakowskimi potworzyły się ogonki posiadaczy tych banknotów. Celem wstrzymania przypływu koron z zagranicy, zastanowiono zupełnie graniczny ruch kolejowy.

WODA NA MŁYN P. MINISTRA BARDLA. P. minister Bardel zakupił w Mikluszowicach pod Bochnią realność i wybudował młyn. Budynek 25 m. dług., 10 m. szeroki i 15 m. wysoki zbudowanym został z drzewa i desek, dostarczonych przez **państwowy tartak,** podczas gdy tysiące biedaków zniszczonych przez wojnę, nie może otrzymać materyału na odbudowanie nędznej chałupy. Nadto młyn p. ministra obsługuje **maszyna tartaczna rządowa i personal płatny przez skarb państwa.** Najlepszą wygodę z młyna mają chłopi, bo skoro przywiozą mlewo, to im się w głowie robi całkiem biało, bo nie dosyć, że ich personal młyna, wydzierżawionego żydom, na wadze oszwabi, ale nadto do mlewa nasypie mu znaczny procent trocin.

Świeża gospodarka p. ministra Bardla w Mikluszowicach zaznaczyła się tem, że dla celów spekulacyjnych zakupiwszy grunta gminne, **rozwala miejscowy cmentarz, wskutek czego kości niedawno pochowanych włościan zbieleją do cna,** wywalone ze swych siedzib na słońce.

CO ROBI WITOSIK DR. GAGATEK ZE ZBOŻEM DLA BEZROLNYCH? Tarnowskie pismo „Sztandar“ donosi: „Ministerstwo aprowizacyi w Tarnowie to instytucya nowa, jaką Tarnów szczyci się dzięki pomysłowi p. dra Gagatka. A stało się w ten sposób, że dr. Gagatek zaofero-wał p. Wysockiemu, kapitanowi tut. załogi dostarczenie zboża z Ministerstwa za 1 i pół miliona koron. Pan Wysocki jednak prawdopodobnie chcąc uniknąć kosztownego pośrednictwa, w przekonaniu, że Minist. aprowizacyi znajduje się w Warszawie, zabrał pieniądze ze sobą i zgłosił się w Ministerstwie z ofertą p. Gagatka. Tu jednak oświadczono p. Wysockiemu, że zboże to przeznaczone jest dla bezrolnych. Po powrocie robił p. Wysocki wyrzuty drowi Gagatkowi, że go naraził na trudy i koszta podróży, na co p. dr. Gagatek odpowiedział: — Nie jeździ się do Warszawy, tylko tu w Tarnowie takie sprawy się załatwia, a byłby pan zboże otrzymał?

Co na to powiedzą bezrolni?“

Kiedyż wreszcie władze położą kres geszeftom tego niebiezpiecznego witosika?!

NAMIESTNICTWO TO—JA! POWIEDZIAŁ P. WITOS księdzu proboszczowi w Wierzchosławicach, zabierając grunta plebańskie pod cmentarz chrześcijański. Na skromną uwagę ks. proboszcza, że przeciw oddaniu gruntu pod cmentarz nic niema, lecz chciałby, aby sprawę tę załatwiło Namiestnictwo, jako kompetentna władza, odparł p. Witos: Namiestnictwo — to ja!

DEPUTACYA KOLEJARZY MAŁOPOLSKICH U MINISTRA APROWIZACYI. Kolejarze okręgów dyrekcyi krakowskiej, stanisławowskiej i lwowskiej zjawili się 16 bm. u ministra Śliwińskiego, prowadzeni przez tow. posła Zygmunta Marka z żądaniem doraźnej pomocy jeszcze w kwietniu przez dostarczenie ziemniaków. Minister Śliwiński zgodził się na przywóz 300 wagonów ziemniaków z Poznańskiego, jako nagłej pomocy dla głodnych rodzin kolejarskich. — Na osobnej konferencyi omówili ministrowie aprowizacyi, kolei i b. dzielnicy pruskiej szczegóły techniczne. — Minister Śliwiński zapowiedział też wyrównanie zaległych kontyngentów mąki dla kolejarzy z zapasów, które nadeszły do Gdańska.

UWOLNIENIE ZBRODNICZEGO GENERAŁA. Najw. trybunał w Wiedniu uwolnił osk. o zbrodnię mordu zbrojmistrza Ljubiczica, który jako komendant 11 korpusu (lwowskiego) na froncie wschodnio-galicyjskim w grudniu 1914 i w styczniu 1915 roku zarządził w 14 wypadkach stracenie wojskowych i cywilnych osób przez powieszenie lub rozstrzelanie bez poprzedniego postępowania sądowego. Motywy wyroku orzekają, że zastosowanie przymusowego prawa wojennego, na które się obwiniony powołał celem usprawiedliwienia swego postępowania, było uzasadnione i nie uczynił on tego w celu obejścia prawa, ale pod przymusowym naciskiem ówczesnych stosunków.

Towarzysze! Prenumerujcie „Naprzód!“

Rozbicie znacznych sił bolszewickich.

Komunikat sztabu gen. z 17 bm.:

Wobec tego, że sytuacya na odcinku **poleskim** stawała się coraz **cięższą,** wskutek **nieustannie trwających ataków bolszewickich** i ciągle zwiększających się sił, została zarządzona, z wyzyskiem momentu przegrupowania nieprzyjacielskiego do nowych ataków, **kontrakcya, mająca na celu uniemożliwienie dalszych ataków nieprzyjacielskich. W akcyi tej zostały rozbite siły nieprzyjacielskie, stojące przed naszym frontem.** Dotychczas meldowana zdobycz wynosi **7 dział i 40 karabinów maszynowych.**

Na **Podolu i Wołyniu** ożywiona działalność oddziałów wywiadowczych.

Komunikat sztabu gen. z 19 bm.:

W północnej części **Polesia** i na odcinku północnym grupy nieprzyjaciela w dalszym ciągu nowo napływające oddziały zasilały jego front. Stwierdzono w okolicy Rzeczycy obecność nowej dywizyi nieprzyjacielskiej. Na całym froncie utarczki oddziałów wywiadowczych. Poza tem sytuacya bez zmiany.

Sprawy plebiscytowe.

Molestowanie ludności polskiej

Ustawiczne poszukiwania za bronią palną wśród ludności polskiej przez wojska alianckie zakrawają już na ironię. Na porządku dziennym są ciągłe gwałty **czeskie,** a za bronią szuka się wśród **Polaków.** W poniedziałek po raz trzeci urządziły wojska francuskie rewizyę w barakach cieszyńskich, w których przebywają mieszkańcy z Zagłębia. Szukano składu broni i 7 Slązakowców (Koździoniowców), których rzekomo miano w barakach uśmiercić. Na lep takiej czeskiej polityki poszła komenda wojskowa aliancka i naturalnie nie znalazła nic.

Fakta te wśród mieszkańców wywołują rozgoryczenie uzasadnione. O gorszym jeszcze wypadku donoszą ze Suchej Górnej. Przybył tam 12 kwietnia oddział wojsk francuskich, który przy asystencyi żandarmów czeskich rozpoczął poszukiwania za bronią na starym cmentarzu katolickim, a następnie na nowym cmentarzu. Składu broni nie znaleziono. Podejrzanym się im natomiast wydał świeżo wykopany grób. Grób skopano szablami i bagnetami. Ta profanacya grobu wywołała niesłychane wzburzenie wśród miejscowej ludności.

Na Górnym Śląsku.

Jak donoszą dzienniki berlińskie z Katowic, odbyły się onegdaj na Górnym Śląsku wielkie zgromadzenia zwołane przez związki zawodowe i związki urzędnicze. Na zgromadzeniach tych postanowiono zażądać od rad fachowych (Bietriebsräte), by wbrew zakazowi komisyi koalicyjnych dalej swoją działalność wykonywały.

Bunt w więzieniu warszawskiem

Ministerstwo spraw wojskowych w Warszawie komunikuje: Dnia 18 b. m. po południu zbuntowała się w wojskowem więzieniu śledczem w Warszawie część więźniów, pozostająca tam za przestępstwa pospolite. Ubezwładniwszy klucznika, który ich wypuszczał na spacer, zbuntowani więźniowie zabrali mu broń, z której jeden z nich strzelił do komendanta więzienia kapitana Topolskiego, spieszącego z pomocą klucznikowi i położył kapitana **trupem** na miejscu. Ośmiu więźniów zdołało zbiedz. Przedsięwzięte środki przez władze wojskowe przywróciły spokój w więzieniu, a zarządzony pościg doprowadził już do ujęcia dwóch zbiegów.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z drukarni Ludowej w Krakowie.